



The Holy See

**DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
IN OCCASIONE DEGLI AUGURI DEL CORPO DIPLOMATICO
ACCREDITATO PRESSO LA SANTA SEDE**

*Sala Regia
Lunedì, 11 gennaio 2016*

[Multimedia]

Ekscelencje, Panie i Panowie,

Serdecznie Państwa witam na tym dorocznym spotkaniu, stwarzającym mi okazję do złożenia wam życzeń na Nowy Rok. Pozwala mi też ono zastanowić się wraz z wami nad stanem naszego świata, pobłogosławionego i umiłowanego przez Boga, a mimo to udręczonego i nękanego wielu bolączkami. Dziękuję nowemu dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, Jego Ekscelencji Panu Armindo Fernandes do Espírito Santo Vieira, ambasadorowi Angoli za uprzejme słowa, skierowane do mnie w imieniu całego korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Równocześnie chciałbym wspomnieć w sposób szczególny - prawie miesiąc po śmierci - świętej pamięci ambasadora Kuby, Rodneya Alejandro López Clemente i ambasadora Liberii, Rudolfa P. von Ballmoosa.

Przy tej okazji chciałbym szczególnie serdecznie powitać osoby uczestniczące po raz pierwszy w tym spotkaniu, odnotowując z zadowoleniem, że w ciągu ostatniego roku powiększyła liczba ambasadorów rezydujących w Rzymie. Jest to istotny znak uwagi, z jaką wspólnota międzynarodowa śledzi aktywność dyplomatyczną Stolicy Apostolskiej. Kolejnymi tego dowodami są umowy międzynarodowe podpisane i ratyfikowane we właśnie zakończonym roku. W szczególności chciałbym wspomnieć o szczególnych porozumieniach w kwestiach opodatkowania podpisanych z Włochami i Stanami Zjednoczonymi Ameryki, świadczących o coraz większym zaangażowaniu Stolicy Apostolskiej na rzecz szerszej transparentności w kwestiach ekonomicznych. Nie mniej ważne są umowy o charakterze ogólnym, mające na celu regulację istotnych aspektów życia i działalności Kościoła w różnych krajach, takich jak umowy podpisane w Dili z

Demokratyczną Republiką Timoru Wschodniego.

Podobnie, pragnę przypomnieć wymianę dokumentów ratyfikacyjnych umowy z Czadem w sprawie statusu prawnego Kościoła katolickiego w tym kraju, a także umowę podpisaną i ratyfikowaną z Palestyną. Chodzi o dwa porozumienia, które, wraz z Protokołem Ustaleń między Sekretariatem Stanu i Ministerstwem Spraw Zagranicznych Kuwejtu, ukazują między innymi, w jaki sposób możliwe jest pokojowe współistnienie wyznawców różnych religii, tam gdzie uznawana jest wolność religijna i zapewniona jest realna możliwość współpracy w budowaniu dobra wspólnego, we wzajemnym poszanowaniu tożsamości kulturowej każdego obywatela.

Z drugiej strony, wszelkie doświadczenie religijne przeżywane autentycznie może jedynie promować pokój. Przypomina nam o tym niedawno obchodzone Boże Narodzenie, podczas którego kontemplowaliśmy narodziny bezbronnego dziecka, noszącego imię: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (por. Iz 9,5). Tajemnica Wcielenia ukazuje nam prawdziwe oblicze Boga, dla którego moc nie oznacza siły i zniszczenia, ale miłość; sprawiedliwość nie oznacza zemsty, ale miłosierdzie. To właśnie w tej perspektywie zechciałem ogłosić Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, zainaugurowany wyjątkowo w Bangi, podczas mojej wizyty apostolskiej w Kenii, Ugandzie i Republice Środkowoafrykańskiej. W kraju długo doświadczanym głodem, ubóstwem i konfliktami, gdzie bratobójcza przemoc ostatnich lat pozostawiła głębokie rany w duszach, rozdzierając wspólnotę narodową i rodząc nędzę materialną i moralną, otwarcie Drzwi Świętych w katedrze w Bangi miało być znakiem zachęty, by wznieść spojrzenie, aby podjąć na nowo drogę i odnaleźć motywy dialogu. Tam, gdzie imię Boga było wykorzystywane do dopuszczania się niesprawiedliwości, chciałem potwierdzić wraz ze wspólnotą muzułmańską Republiki Środkowoafrykańskiej, że „kto twierdzi, iż wierzy w Boga, musi być także człowiekiem pokoju”^[1], a zatem człowiekiem miłosierdzia, ponieważ nigdy nie wolno zabijać w imię Boga. Tylko ideologiczna i wypaczona forma religii może myśleć o wymierzaniu sprawiedliwości w imię Wszechmogącego, rozmyślnie mordując bezbronnych ludzi, tak jak to miało miejsce w krwawych atakach terrorystycznych w ciągu ostatnich miesięcy w Afryce, Europie i na Bliskim Wschodzie.

Miłosierdzie było jakby „nicią przewodnią” kierującą moimi podróżami apostolskimi już w ubiegłym roku. Mam na myśli przede wszystkim wizytę w Sarajewie, mieście głęboko zranionym przez wojnę na Bałkanach i stolicy Bośni i Hercegowiny, kraju który ma szczególne znaczenie dla Europy i dla całego świata. Jako skrzyżowanie kultur, narodów i religii z pozytywnym skutkiem dąży on do budowania coraz to nowych mostów, dowartościowania tego, co łączy i postrzegania różnic jako szansy pogłębiania szacunku dla wszystkich. Jest to możliwe poprzez dialog cierpliwy i ufny, potrafiący przyswoić sobie wartości kultury każdego i przyjmować dobro pochodzące z doświadczeń innych^[2].

Moja myśl będzie następnie ku podróży do Boliwii, Ekwadoru i Paragwaju, gdzie spotkałem narody, które nie poddają się w obliczu trudności i z odwagą, determinacją i w ducha braterstwa

stawiają czoło wielu wyzwaniom powodującym ich cierpienia, poczynając od powszechnego ubóstwa i nierówności społecznej. Podczas podróży na Kubę i do Stanów Zjednoczonych Ameryki mogłem odwiedzić dwa kraje, które od dawna były rozdzielone, a które postanowiły napisać nowy rozdział historii, podejmując proces zbliżenia i pojednania.

W Filadelfii, z okazji Światowego Spotkania Rodzin, a także podczas podróży do Sri Lanki i Filipin oraz niedawnego Synodu Biskupów przypominałem znaczenie rodziny, która jest pierwszą i najważniejszą szkołą miłosierdzia, w której uczymy się odkrywania miłującego oblicza Boga i gdzie nasze człowieczeństwo rośnie i się rozwija.

Niestety, znamy wiele wyzwań, z jakimi rodzina musi się zmierzyć w tym czasie, w którym jest „zagrożona przez coraz liczniejsze usiłowania niektórych, by na nowo zdefiniować samą instytucję małżeństwa przez relatywizm, kulturę rzeczy ulotnych, brak otwarcia na życie”[3]. Istnieje dzisiaj rozpowszechniona obawa przed definitywnością, jakiej wymaga rodzina, a płacą za to zwłaszcza najmłodsi, często wątpli i zdezorientowani, a także starsi, o których się w końcu zapomniana i zostają opuszczeni. Wręcz przeciwnie, „z braterstwa przeżywanego w rodzinie rodzi się *solidarność w społeczeństwie*”[4], która prowadzi nas do bycia odpowiedzialnymi jedni za drugich. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy w naszych domach, a także w naszych społeczeństwach nie pozwalamy, by utrwaliły się znużenie i urazy, ale dajemy miejsce dialogowi, który jest najlepszym antidotum na indywidualizm tak powszechny w kulturze naszych czasów.

Drodzy Ambasadorowie,

Duch indywidualistyczny jest podatnym gruntem dla dojrzewania tego poczucia obojętności na drugiego, które prowadzi do traktowania go jedynie jako przedmiotu transakcji handlowej, pobudzającego do braku zainteresowania człowieczeństwem innych i doprowadzającego w końcu do uczynienia ludzi bojaźliwymi i cynicznymi. Czyż nie są to być może uczucia, które często żyjemy wobec ubogich, zepchniętych na margines, ostatnich członków społeczeństwa? A jakże wielu ostatnich mamy w naszych społeczeństwach! Myślę wśród nich zwłaszcza o imigrantach, z ich brzemieniem trudności i cierpień, wobec których stają codziennie, poszukując niekiedy rozpaczliwie miejsca, gdzie można by żyć w pokoju i godnie.

Dlatego chciałbym zastanowić się dziś z wami nad tematem krytycznej sytuacji migracyjnej, przed którą stoimy, aby dostrzec przyczyny, nakreślić rozwiązania, przezwyciężyć nieuchronny strach, który towarzyszy zjawisku tak masowemu i ogromnemu, które w roku 2015 dotyczyło głównie Europy, ale także różnych regionów Azji oraz Ameryki Północnej i Środkowej.

„Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz” (Joz 1,9). Tę obietnicę Bóg składa Jozuemu. Ukazuje ona, jak bardzo Pan towarzyszy każdemu człowiekowi, zwłaszcza tym, którzy są w trudnej sytuacji, jak osoby szukające schronienia w obcym kraju. Rzeczywiście, cała Biblia opowiada nam historię ludzkości w drodze, ponieważ bycie

w ruchu jest charakterystyczne dla człowieka. Jego historia składa się z wielu migracji, czasami będących skutkiem dojrzwania świadomości prawa do swobodnego wyboru, często podyktowanych okolicznościami zewnętrznymi. Od wygnania z Raju do Abrahama podążającego do Ziemi Obiecanej; od opisu Wyjścia po niewolę babilońską Pismo Święte opisuje trudy i cierpienia, nadzieje i pragnienia, które są wspólne dla tych setek tysięcy ludzi w drodze, aż do dnia dzisiejszego, z taką samą determinacją jak Mojżesz, aby dotrzeć do „ziemi opływającej w mleko i miód” (por. *Wj* 3,17), gdzie można żyć w wolności i pokoju.

Zatem słyszymy dziś, tak jak w owych czasach, krzyk Racheli oplakującej swoje dzieci, bo ich już nie ma (por. *Jer* 31,15; *Mt* 2,18). Jest to głos tysięcy ludzi płaczących, uciekając przed strasliwymi wojnami, przed prześladowaniami i łamaniem praw człowieka lub niestabilnością polityczną czy społeczną, które często czynią życie w ojczyźnie niemożliwym. Jest to wołanie tych, którzy są zmuszeni do ucieczki, aby uniknąć niewypowiedzianego barbarzyństwa, jakie dokonywane jest wobec osób bezbronnych, takich jak dzieci i osoby niepełnosprawne, czy męczeństwa jedynie z powodu przynależności religijnej.

Tak jak wówczas, słyszymy głos Jakuba, który mówi do swoich dzieci: „idźcie tam i zakupcie dla nas zboża, abyśmy przetrwali i nie pomarli” (*Rdz* 42,2). Jest to głos tych, którzy uciekają przed skrajną nędzą, z powodu niemożliwości nakarmienia rodziny czy dostępu do opieki medycznej i edukacji, przed poniżeniem bez perspektyw jakiegokolwiek postępu, a nawet z powodu zmian klimatu i ekstremalnych warunków pogodowych. Niestety wiadomo, że głód jest wciąż jedną z najgorszych plag naszego świata, z milionami dzieci, które umierają każdego roku z jego powodu. Trzeba jednak z bólem stwierdzić, że często ci migranci nie są objęci międzynarodowymi systemami ochrony na mocy umów międzynarodowych.

Jakże w tym wszystkim nie widzieć owocu owej „kultury odrzucenia”, zagrażającej osobie ludzkiej, składającej mężczyzn i kobiety na ofiarę bożkom zysku i konsumpcji? Poważną sprawą jest przyzwyczajanie się do owych sytuacji ubóstwa i potrzeby, do dramatów wielu osób i sprawienie, że stały się „normalnością”. Ludzie nie są już postrzegani jako wartość podstawowa, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są oni ubodzy i niepełnosprawni, jeśli „nie są jeszcze potrzebni” – jak dzieci nienarodzone – lub „nie są już potrzebni” – jak osoby starsze. Staliśmy się niewrażliwi na wszelkie formy marnotrawstwa, począwszy od trwonienia żywności, które jest jednym z najbardziej zasługujących na potępienie, podczas gdy istnieje wiele osób i rodzin, które cierpią na skutek głodu i niedożywienia[5].

Stolica Apostolska pragnie, aby pierwszy Światowy Szczyt Humanitarny, zwołany na maj bieżącego roku przez Narody Zjednoczone, potrafił w smutnym dzisiejszym kontekście konfliktów i katastrof zrealizować swój zamiar umieszczenia osoby ludzkiej i jej godności w centrum każdej interwencji humanitarnej. Konieczny jest wspólny wysiłek, który zdecydowanie zniweczyłby kulturę odrzucenia i działania wymierzone w ludzkie życie, aby nikt nie czuł się pominięty lub zapomniany oraz aby inne ludzkie istnienia nie były poświęcane z powodu braku środków, a przede wszystkim

braku woli politycznej.

Niestety dziś, podobnie jak wówczas, słyszymy głos Judy sugerującego, aby sprzedać swego brata (por. *Rdz 37,26-27*). Jest to arogancja możnych, którzy traktują słabych w sposób instrumentalny, sprowadzając ich do przedmiotów dla celów egoistycznych lub z powodu rachunków politycznych i strategicznych. Tam, gdzie nie jest możliwa migracja uregulowana, często migranci są zmuszeni, by zwrócić się do osób trudniących się handlem [*trafficking*] lub przemytem [*smuggling*] ludzi, pomimo, że w znacznej części są świadomi niebezpieczeństwa utraty podczas podróży dóbr, godności a nawet życia. W tej perspektywie, ponawiam raz jeszcze apel o powstrzymanie handlu ludźmi, który zamienia osoby ludzkie w towar, zwłaszcza osoby słabe i bezbronne. Na zawsze pozostaną wpisane w nasze umysły i serca obrazy dzieci zmarłych w morzu, będących ofiarami ludzkiego cynizmu i nieprzychylności przyrody. Osoby, które później przeżyją i dotrą do jakiegoś kraju, który je przyjmie, noszą nieusuwalne głębokie blizny tych doświadczeń, oprócz tych związanych z okropnościami, jakie zawsze towarzyszą wojnom i przemocy.

Podobnie jak wtedy, słyszymy dziś anioła mówiącego: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem” (*Mt 2, 13*). Jest to głos, jaki słyszy wielu migrantów, którzy nigdy nie opuściliby swego kraju, gdyby nie byli do tego zmuszeni. Wśród nich jest wielu chrześcijan, którzy w ostatnich latach coraz bardziej masowo opuścili swe ziemie, gdzie zamieszkiwali od początków chrześcijaństwa.

Wreszcie, także dziś słyszymy głos Psalmisty powtarzającego: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon” (*Ps 136 [137], 1*). To płacz tych, którzy chętnie powróciliby do swoich krajów, gdyby zależeli odpowiednie warunki bezpieczeństwa i utrzymania. Także w tym przypadku moje myśli biegną ku chrześcijanom Bliskiego Wschodu, którzy chcą przyczynić się, jako pełnoprawni obywatele, do dobrobytu duchowego i materialnego poszczególnych państw.

Znacznej części przyczyn migracji można było stawić czoła już dawno temu. W ten sposób możliwe byłoby zapobieżenie wielu katastrofom lub przynajmniej złagodzenie ich najokrutniejszych skutków. Także dziś, zanim będzie za późno, można wiele uczynić, aby powstrzymać tragedie i budować pokój. Oznaczałoby to jednak podważenie ustalonych praktyk i zwyczajów, począwszy od problemów związanych z handlem bronią, problemu zaopatrzenia w surowce i energię, inwestycji, polityki finansowej i wsparcia na rzecz rozwoju, aż po poważną plagę korupcji. Zdajemy sobie ponadto sprawę, że w kwestii migracji, konieczne jest ustanowienie planów średnio- i długoterminowych, wykraczających poza reagowanie kryzysowe. Powinny one z jednej strony rzeczywiście pomóc integracji migrantów w krajach przyjmujących, a zarazem sprzyjać rozwojowi krajów pochodzenia, poprzez działania solidarnościowe, które nie uzależniałyby pomocy od przyjęcia strategii i działań obcych ideologicznie lub sprzecznych z kulturami narodów, do których jest ona skierowana.

Nie zapominając o innych dramatycznych sytuacjach, wśród których myślę szczególnie o granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi Ameryki, których dotknę udając się w przyszłym miesiącu do Ciudad Juarez, chciałbym poświęcić szczególną refleksję Europie. W ciągu minionego roku została ona bowiem objęta masowym napływem uchodźców – z których wielu zginęło próbując do niej dotrzeć – co nie ma precedensu w najnowszej historii, nawet po zakończeniu II wojny światowej. Wielu imigrantów z Azji i Afryki widzi w Europie punkt odniesienia dla takich zasad, jak równość wobec prawa i wartości wpisanych w naturę każdego człowieka, jak nienaruszalność godności i równość każdej osoby, miłość bliźniego niezależnie od pochodzenia i przynależności, wolność sumienia i solidarność ze swoimi bliźnimi.

Jednakże masowe lądowania na brzegach Starego Kontynentu zdają się jednak nadwerężyć system gościnności mozołnie zbudowany na zgliszczach II wojny światowej, stanowiący nadal światło humanizmu, do którego należy się odwoływać. W obliczu ogromu przepływów migracyjnych i związanych z nimi nieuchronnych problemów zrodziło się wiele pytań na temat rzeczywistych możliwości przyjęcia i przystosowania osób, co do zmiany struktury społecznej i kulturowej krajów przyjmujących, jak również przekształceń pewnej regionalnej równowagi geopolitycznej. Równie ważne są obawy związane z kwestiami bezpieczeństwa, bardzo zaostrome szerzącym się zagrożeniem międzynarodowego terroryzmu. Obecna fala migracyjna zdaje się podważać podstawy owego „ ducha humanistycznego”, który Europa od zawsze miłuje i broni[6]. Nie można sobie jednakże pozwolić na utratę wartości i zasad humanizmu, poszanowania godności każdej osoby, pomocniczości i wzajemnej solidarności, pomimo że mogą one stanowić w pewnych okresach historii brzemię trudne do uniesienia. Pragnę zatem podkreślić moje przekonanie, że Europa, wspomagana przez swoje wielkie dziedzictwo kulturowe i religijne, posiada narzędzia do obrony centralnej roli osoby ludzkiej i znalezienia właściwej równowagi między podwójnym obowiązkiem moralnym ochrony praw swoich obywateli oraz zapewnienia pomocy i gościnności imigrantom[7].

Równocześnie odczuwam potrzebę, by wyrazić wdzięczność za wszystkie inicjatywy mające na celu promowanie godnego przyjęcia osób, takie jak między innymi Fundusz Banku Rozwoju Rady Europy na rzecz Migrantów i Uchodźców, a także zaangażowanie tych krajów, które wykazały wielkoduszną postawę dzielenia się. Mam na myśli przede wszystkim państwa sąsiadujące z Syrią, które natychmiast odpowiedziały, okazując pomoc i gościnność, zwłaszcza Liban, gdzie uchodźcy stanowią jedną czwartą całej populacji, oraz Jordania, która nie zamknęła swoich granic pomimo, że gości już setki tysięcy uchodźców. Podobnie, nie wolno zapominać o wysiłkach innych krajów zaangażowanych na pierwszej linii, w tym zwłaszcza Turcji i Grecji. Pragnę wyrazić szczególne podziękowania dla Włoch, których zdecydowane zaangażowanie uratowało wiele istnień ludzkich w rejonie Morza Śródziemnego, a które wciąż przyjmują na swoim terytorium dużą liczbę uchodźców. Niech tradycyjne poczucie gościnności i solidarności, charakteryzujące naród włoski nie zostanie osłabione przez nieuniknione trudności chwili obecnej, ale w świetle swej wieloletniej tradycji będzie on zdolny do przyjmowania i integracji wkładu społecznego, gospodarczego i kulturalnego, jaki mogą wnieść imigranci.

Ważne, aby narody znajdujące się na pierwszej linii konfrontacji z obecnym kryzysem nie były pozostawione samym sobie. Równie niezbędne jest podjęcie szczerego i pełnego szacunku dialogu wszystkich krajów zaangażowanych w problem – krajów pochodzenia, tranzytu i goszczących migrantów, aby z większą twórczą odwagą poszukiwano nowych i trwałych rozwiązań. Nie można bowiem, w aktualnych okolicznościach, myśleć o rozwiązaniach realizowanych w sposób indywidualistyczny przez poszczególne kraje, ponieważ konsekwencje wyborów dokonywanych przez każdy z nich nieuchronnie spadają na całą wspólnotę międzynarodową. Wiadomo bowiem, że migracje będą tworzyć podstawę przyszłości świata bardziej niż dotychczas oraz że odpowiedź może być owocem jedynie wspólnej pracy, która byłaby naznaczona szacunkiem dla ludzkiej godności i praw osób. Program Rozwoju przyjęty we wrześniu ubiegłego roku przez Organizację Narodów Zjednoczonych na najbliższe 15 lat, podejmujący wiele problemów pobudzających do migracji, a także inne dokumenty wspólnoty międzynarodowej dotyczące zarządzania kwestią migracji, mogą znaleźć wdrożenie spójne z oczekiwaniami, jeśli zdołają umieścić osobę w centrum tworzenia polityki na wszystkich szczeblach, postrzegając ludzkość jako jedną rodzinę a ludzi jako braci, w poszanowaniu wzajemnych różnic i przekonań sumienia.

Podejmując kwestie migracyjne nie można bowiem pomijać związanych z nimi aspektów kulturowych, poczynawszy od tych związanych z przynależnością religijną. Ekstremizm i fundamentalizm znajdują podatny grunt nie tylko w instrumentalizacji religii dla zyskania władzy, ale także w braku ideałów i utracie tożsamości – również religijnej – co w znacznym stopniu cechuje tak zwany Zachód. Z takiej pustki rodzi się strach, który pobudza do postrzegania drugiej osoby jako zagrożenia i wroga, do zamykania się w sobie samym, okopując się w uprzedzeniach. Zjawisko migracyjne stawia zatem poważne pytanie kulturowe, od odpowiedzi na które nie można uciec. Przyjęcie imigrantów może być zatem dobrą okazją do nowego zrozumienia i otwarcia perspektywy, zarówno dla osoby przyjmowanej, która ma obowiązek poszanowania wartości, tradycji i praw goszczącej ją wspólnoty, jak i dla tej ostatniej, wezwanej do docenienia tego, co każdy imigrant może ofiarować z korzyścią dla dobra całej wspólnoty. W tym kontekście Stolica Apostolska ponawia swoje zaangażowanie w dziedzinie ekumenicznej i międzyreligijnej, aby nawiązać dialog szczerzy i lojalny, który doceniając szczególny charakter i tożsamość właściwą każdemu, sprzyja harmonijnemu współistnieniu między wszystkimi członkami społeczeństwa.

Szanowni członkowie korpusu dyplomatycznego,

Rok 2015 był świadkiem zawarcia ważnych umów międzynarodowych, które napawają nadzieją na przyszłość. Myślę przede wszystkim o tak zwanym Porozumieniu w sprawie irańskiej broni atomowej, które mam nadzieję przyczyni się do stworzenia klimatu odprężenia w tym regionie, a także osiągnięciu oczekiwanego porozumienia w sprawie klimatu na konferencji w Paryżu. Jest to znamienne porozumienie, stanowiące znaczące osiągnięcie dla całej wspólnoty międzynarodowej, uwypuklające silną zbiorową świadomość co do poważnej odpowiedzialności, jaką ma każdy, jednostki i narody, aby chronić stworzenie, krzewiąc *„kulturę troski, przenikającą całe*

społeczeństwo”[8]. Obecnie istotne znaczenie ma to, aby podjęte zobowiązania były nie tylko dobrym zamiarem, ale stanowiły dla wszystkich państw rzeczywiste zobowiązanie do wprowadzenia w życie koniecznych działań, aby ochronić naszą ukochaną ziemię dla dobra całej ludzkości, a zwłaszcza dla przyszłych pokoleń.

Ze swej strony, właśnie rozpoczęty rok zapowiada się jako okres pełen wyzwań i niemało napięć już jawi się na horyzoncie. Myślę tu przede wszystkim o poważnych kontrastach w regionie Zatoki Perskiej, jak również o niepokojącym eksperymencie wojskowym przeprowadzonym na Półwyspie Koreańskim. Mam nadzieję, że w miejsce kontrastów przemówi pokój i dobra wola poszukiwania porozumień. W tej perspektywie z zadowoleniem pragnę zauważyć, że nie brak znaczących i zachęcających gestów. Mam na myśli szczególnie klimat pokojowego współżycia, w jakim przebiegły niedawne wybory w Republice Środkowoamerykańskiej, który jest pozytywnym znakiem woli kontynuowania drogi ku pełnemu pojednaniu narodowemu. Myślę również o nowych inicjatywach podjętych na Cyprze, aby uregulować kwestię trwającego od dawna podziału oraz wysiłki narodu kolumbijskiego na rzecz przewyciężenia konfliktów z przeszłości i osiągnięcia długo upragnionego pokoju. Wszyscy ponadto patrzymy z nadzieją na ważne kroki podjęte przez wspólnotę międzynarodową w celu osiągnięcia politycznego i dyplomatycznego rozwiązania kryzysu w Syrii, które położyłoby kres trwającym zbyt długo cierpieniom ludności. Podobnie, zachęcające są sygnały dochodzące z Libii, pozwalające żywić nadzieję na ponowienie zaangażowania na rzecz położenia kresu przemocy i przywrócenia jedności kraju. Z drugiej strony, staje się coraz bardziej jasne, że tylko wspólne i zgodne działania polityczne mogą przyczynić się do pohamowania rozprzestrzeniania się ekstremizmu i fundamentalizmu, z ich konsekwencjami o charakterze terrorystycznym, które pociągają za sobą niezliczoną ilość ofiar zarówno w Syrii i Libii, jak i w innych krajach, takich jak Irak i Jemen.

Niech ten Rok Święty Miłosierdzia będzie również okazją do dialogu i pojednania, skierowaną na budowanie dobra wspólnego w Burundi, Demokratycznej Republice Konga i Sudanie Południowym. Przede wszystkim niech to będzie rok sprzyjający definitywnemu zakończeniu konfliktu we wschodnich regionach Ukrainy. Podstawowe znaczenie ma wsparcie, jakie wspólnota międzynarodowa, poszczególne państwa i organizacje humanitarne mogą zaoferować temu krajowi z wielu punktów widzenia, aby przewyciężył on obecny kryzys.

Wyzwanie, które na nas czeka bardziej niż jakiekolwiek inne to przewyciężenie obojętności, aby wspólnie budować pokój[9], który jest nadal dobrem, do którego należy zawsze dążyć. Niestety wśród wielu części świata, które żarliwie go pragną, znajduje się ziemia, którą Bóg umiłował i wybrał, aby ukazać wszystkim oblicze swego miłosierdzia. Życzyłbym, aby ten nowy rok mógł uleczyć głębokie rany, dzielące Izraelczyków i Palestyńczyków oraz umożliwić pokojowe współistnienie dwóch narodów, które – jestem tego pewien – z głębi serca nie pragną niczego innego, jak pokoju!

Ekscelencje, Panie i Panowie,

Stolica Apostolska nigdy nie przestanie działać na szczeblu dyplomatycznym, aby głos pokoju mógł być słyszany aż po krańce ziemi. Dlatego ponawiam pełną dyspozycyjność Sekretariatu Stanu do współpracy z wami w promowaniu stałego dialogu między Stolicą Apostolską a krajami, które reprezentujecie dla dobra całej wspólnoty międzynarodowej, z wewnętrzną pewnością, że obecny Rok Jubileuszowy może być dobrą okazją, aby zimna obojętność wielu serc została przezwyciężona przez ciepło miłosierdzia, będące cennym darem Boga, który zamienia obawy w miłość i czyni nas budowniczymi pokoju. Z tymi uczuciami ponawiam wobec każdego z was, waszych rodzin, waszych krajów najżarliwsze życzenia roku pełnego błogosławieństwa.

Dziękuję.

[1] *Spotkanie ze wspólnotą muzułmańską*, Bangi, 30 listopada 2015.

[2] Por. *Spotkanie z przedstawicielami władz*, Sarajewo, 6 czerwca 2015.

[3] *Spotkanie z rodzinami*, Manila 16 stycznia 2015.

[4] *Spotkanie ze społeczeństwem obywatelskim*, Quito, 7 lipca 2015.

[5] Por. Audienca ogólna, 5 czerwca 2013.

[6] Por. *Przemówienie do Parlamentu Europejskiego*, Strasburg, 25 listopada 2014.

[7] Tamże.

[8] *Laudato si'*, n. 231.

[9] Por. *Przezwycięż obojętność i zyskaj pokój*, Orędzie na XLIX Światowy Dzień Pokoju, 8 grudnia 2016.